

# Wielka gra o paliwo

29 marca 2009

Podstawową rzeczywistością obecnej epoki nuklearnej jest gwarantowane obopólne zniszczenie Rosji i USA, na wypadek wymiany salw pocisków nuklearnych między tymi państwami. Dlatego obydwie te państwa za wszelką cenę unikają wojny między nimi. Jednocześnie obydwie są najważniejszymi graczami w wielkiej grze o zasoby energetyczne.

Żydzi, którzy stworzyli ideologię neokonserwatyzmu-syjonizmu i lobby Izraela w Waszyngtonie, nadal marzą o dominacji przez Izrael terenów „od Nilu do Eufratu” oraz o dalszym sterowaniu polityki zagranicznej USA. Obecnie w perspektywie historycznej Żydzi są u szczytu ich znaczenia, dzięki dominacji żydowskiej nad finansjerą światową oraz nad bankami centralnymi USA i Wielkiej Brytanii, dzięki czemu mają kontrolę nad polityką monetarną kluczowych państw. Z kolei daje to elicie żydowskiej możliwość powodowania korzystnych dla niej tylko światowych kryzysów ekonomicznych.

Celem radykalnych syjonistów jest obrona monopolu nuklearnego Izraela na Bliskim Wschodzie. Obecnie konfrontacja zbrojna Izraela z Iranem nie ma sensu. Iran udowodnił, że może umiejscowić satelitę w orbicie ziemskiej i tym samym, że może salwą odwetową zniszczyć, za pomocą głowic konwencjonalnych, zbrojownie i elektrownie nuklearne w Izraelu i uczynić z Izraela teren zatruty radio-aktywnie (według opinii amerykańskiej organizacji pokojowej Green Peace).

Upadek Iranu nie leży w interesie Rosji i Chin tak, że obydwie te państwa pomagają Iranowi w ramach „wschodniego NATO,” czyli Shanghai Cooperation Organization, (SCO) założonej w czerwcu 2001. W SCO językami oficjalnymi są chiński i rosyjski. Tak, więc w wielkiej grze o paliwo, Izrael i jego konflikt w Palestynie, staje się ciężarem dla USA i burzy pokój, w bogatym w paliwo regionie Bliskiego Wschodu i Morza

Kaspijskiego.

Już zaczyna się słyszeć o strategii ewakuacji Afganistanu przez wojska USA i NATO na rzecz wojsk krajów muzułmańskich w ramach ONZ, jak to proponują Chiny. Afganistan miał służyć jako dostęp USA do byłych republik sowieckich, bogatych w gaz ziemny w Azji Średniej. Tymczasem pacyfikacja miejscowych Talibanów nie udaje się. Jest już mowa o ich udziale w rządzie w Kabulu, za cenę eliminacji wszelkiej działalności AlQaidy z Afganistanu, co leży w interesie USA i Rosji, która, na długą metę, ma więcej od USA atutów w tej wielkiej grze o paliwo.

Rosja ma największe zasoby gazu ziemnego na świecie, nawet większe niż Iran. Teheran nie może swobodnie konkurować z Rosją na rynku europejskim, z powodu zacieklej akcji Izrael pod hasłem, że Iran jakoby „zagroza bytowi Izraela.” Tymczasem USA broni izraelskiego monopolu nuklearnego na Bliskim Wschodzie. Broni go przed Iranem i jego potencjalną budową w przyszłości kilku bomb nuklearnych. Nie ma to wiele sensu, wobec istnienia setek bomb nuklearnych w arsenale Izraela i dzieje się to kosztem interesów USA.

Tania robocizna w Azji Wschodniej i zasoby gazy ziemnego w Azji Środkowej są powodem długo-terminowego przekazywania potęgi ekonomicznej z Zachodu do Azji. Już w Azji Wschodniej jest ponad połowa wszystkich pieniędzy na świecie, a jeszcze pełen potencjał eksportu paliwa z Azji Średniej nie jest zrealizowany. Sam Iran potrzebuje inwestycji około 200 miliardów dolarów, żeby zmodernizować swoje wielkie zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego.

Chiny konkurują z USA o paliwo z Angoli, Nigerii i Sudanie i nadal popierają projekt eksportu gazu ziemnego z Iranu przez Pakistan i Indie do Chin, za pomocą tak zwanego „rurociągu pokoju,” natomiast pakt SCO jest widziany przez Chińczyków jako potencjalne przymierze energetyczne Rosjan, Chińczyków, muzułmanów, Hindusów i buddystów ze zjednoczoną Ameryką Łacińską począwszy od Bazylii i Wenezueli.

Agresywna anty-irańska polityka „osi USA-Izrael” sprzyjała takim planom, zwłaszcza wobec fiaska w Iraku, gdzie Amerykanie walczą najdłuższą wojnę w ich historii, mimo obietnic wice ministra obrony USA, Paul’a Wolfowitza, że będą witani przez Irakijczyków z kwiatami i że rabunek ich paliwa od razu pokryje koszty pacyfikacji, które to koszty oblicza się na tysiące miliardów dolarów.

Byli aparaczczycy rządzący w bogatych w paliwo po-sowieckich republikach w Azji Środkowej, nie chcą zmian reżymów i „kolorowych” rewolucji demokratycznych, eksportowanych z USA. Wolą szukać oparcia w Moskwie, raczej niż w Waszyngtonie, zwłaszcza, kiedy Rosjanie oferują płacić im ceny rynkowe za ich paliwo.

Rząd prezydenta Obamy rozumie „wielką grę o paliwo” i najwyraźniej stara się naprawić szkody wyrządzone interesem USA, przez poprzedni rząd neokonserwtywistów-syjonistów. Były senator Mitchell, człowiek arabskiego pochodzenia, jest wysłannikiem prezydenta Obamy na Bliski Wschód i wkrótce ma być wysłany do Teheranu ambasador amerykański, pierwszy od czasów usunięcia tam od władzy szacha i jego tajnej policji, szkolonej przez izraelski Mossad.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)